

Zenon Jarkiewicz

Budowa kościoła Świętej Trójcy w Bydgoszczy a „Historia Bydgoszczy”. W 90. rocznicę konsekracji...

Przez długie lata zazdrościliśmy innym miastom polskim, że już wcześniej zdobyły się na opracowanie i wydanie drukiem dziejów swoich grodów i ich społeczności, na swoje kroniki historycznych wydarzeń i przemian, charakterystyki najbardziej zasłużonych obywateli, ich dzieł i czynów, opisy najcenniejszych zabytków i najbardziej urokliwych zakątków...

W kwietniu 1937 r. w „Dzienniku Bydgoskim” ukazała się publikacja M.P., w której przypominano, że:

Zbliża się powoli rok 1946, kiedy to Bydgoszcz będzie mogła obchodzić 600-lecie założenia jej przez Kazimierza Wielkiego.

...Należało by pomyśleć o monografii Bydgoszczy spod pióra wybitnych uczonych...⁽¹⁾.

Ale upłynęło jeszcze prawie pół wieku...

Dopiero rok 1991 obdarzył nas długo oczekiwanym dziełem, które otrzymało dumną i wiele obiecującą nazwę:

„Historia Bydgoszczy”, tom I.

Dzieło to, opracowane przez doborowy zespół autorów, pod redakcją naukową profesora Mariana Biskupa i pod „firmą” Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, powinno wypełnić istniejącą do tego czasu lukę, rozszerzyć i ubogacić naszą znajomość dziejów Kazimierzowego grodu i okolicznych osiedli, które z upływem czasu umożliwiły Bydgoszczy stanie się jednym z 10 największych miast Polski, a które powinno przedstawić życie i rozbudowę naszego miasta, jego osiągnięcia i braki, jego potrzeby i szanse dalszego, wszechstronnego rozwoju.

Nasze nadzieje i oczekiwania były duże. Czy zostały one w pełni zaspokojone? Czy wiedza podana nam na kartach „Historii” jest pełna i wyczer-

pująca? Czy obejmuje ona całokształt dziejów naszych – dawnych i „wczorajskich”? Czy jest w stanie dać odpowiedź na każde ważne pytanie i wyjaśnić każdą powstałą wątpliwość?

Nie siląc się na ocenę „Historii Bydgoszczy”, ani na próbę udzielenia odpowiedzi na postawione wyżej pytania, weźmy pod lupę jedną tylko, ale jakże ważną dziedzinę naszego życia, która w tomie II „Historii” opatrzona została tytułem „Życie religijne”, na odcinku zawężonym do spraw związanych z budową kościoła pw. Świętej Trójcy. Okazja jest ku temu szczególna, bowiem na rok 2003 przypada 90. rocznica konsekracji tego Domu Bożego. W oparciu o zapisy w „Historii Bydgoszczy” prześledźmy historię budowy tego pięknego kościoła, do jego konsekracji, która odbyła się w roku poprzedzającym wybuch I wojny.

Kościół Święty Trójcy stanął na Okolu, przy dzisiejszej ulicy Świętej Trójcy, na tym samym miejscu, gdzie stał zbudowany w połowie XVI wieku pierwszy kościół pod tym samym wezwaniem, który został przez Prusaków doprowadzony do ruiny i rozebrany w pierwszej połowie XIX wieku. Stanął w mieście zbudowanym przez króla polskiego Kazimierza, zawłaszczonym przez zaborcę pruskiego, gdzie język polski był surowo zakazany, a kościół katolicki i polskość bezwzględnie zwalczane.

W ówczesnych czasach i warunkach budowa kościoła katolickiego dla ludności polskiej, pozbawionej wielu praw przyrodzonych i żyjącej pod przemożnym a bezwzględnym uciskiem innowierczego prusactwa, wydawała się przedsięwzięciem nie tylko bardzo trudnym i ryzykownym. Sama myśl o tej budowie miała w sobie coś z fantazji, była zamierzeniem, które wydawało się nierealnym i z góry skazanym na niepowodzenie.

Ale też nie było najmniejszej wątpliwości, iż budowa tego kościoła to nie tylko pilna potrzeba, ale bezwzględna konieczność dla uciśnionej mniejszości polskiej, zepchniętej na dno życia miasta i pozbawionej nadziei na jakąkolwiek zmianę na lepsze. Było to coś w rodzaju hamletowskiego „być albo nie być?”, czyli albo oprzeć się zgermanizowaniu i zluźnieniu, albo – poddać się bez walki i dać się pogrzebać za życia w tym pruskim Brombergu...

W swoim kazaniu podczas nabożeństwa z okazji konsekracji nowego kościoła ks. prob. Marciniak, były wikariusz parafii bydgoskiej, wspomniał, że starania o budowę tego drugiego kościoła dla Polaków trwały około 30 lat. Wprawdzie terminu tego nikt nie potwierdził, ale nie ulegało wąpli-

wości, iż potrzeba budowy tego kościoła zrodziła się już przed końcem XIX wieku.

Jak twierdzą znawcy przedmiotu, po „porządkach” zaprowadzonych przez innowiercze władze zaborcze, w Bydgoszczy ostały się tylko dwa kościoły katolickie: tzw. kościół pojezuicki, który już w 1881 r. został przez władze przekazany niemieckiej wspólnocie katolickiej na użytek własny oraz kościół farny – dla ludności polskiej. Podział to był niesprawiedliwy i krzywdzący dla ludności polskiej, bowiem mimo znacznej przewagi liczebnej w parafii Polaków, posiadali oni do swojej dyspozycji jedynie Farę, świątynię zacną i zabytkową, ale niewielką, w związku z czym panowała w jej murach, a i za murami, straszna ciasnota i nie dla wszystkich chętnych starczało tam miejsca, a lud polski garnał się do Kościoła, bo tylko tam znajdował zrozumienie, poparcie i pocieszenie.

Niestety, o tym wszystkim nie ma w „Historii Bydgoszczy”, tom I, najmniejszej nawet wzmianki. Rodzą się więc takie pytania: czy autorzy „Historii Bydgoszczy” nie zauważyli w ogóle tego nowego kościoła Świętej Trójcy, który tak wyraźnie dominuje w tej części naszego miasta? Czyżby nie wiedzieli, jak bardzo ten kościół był potrzebny i z jakim trudem został zbudowany? Czyżby nie byli w stanie docenić olbrzymiej roli Kościoła katolickiego w życiu ówczesnego społeczeństwa polskiego, żyjącego w ciężkiej niewoli, pod pręgierzem zachłannego, bezwzględного i nieludzkiego zaborcy?...

Nasz przegląd „Historii Bydgoszczy” zacznijmy od strony 557 tomu I, gdzie mieści się następujące stwierdzenie:

1. Do przedsięwzięć związanych z polityką podnoszenia kulturalnego zaliczyć trzeba jeszcze budowę teatru miejskiego, stworzenie biblioteki miejskiej, powołanie kilku szkół średnich, a także - pomoc finansową na rzecz budowy kościoła ewangelickiego i przeznaczonego dla katolików niemieckich kościoła pw. Serca Jezusowego.

Odnośnie końcowej części zacytowanego wyżej zdania, nasuwa się wątpliwość, czy zadania kościołów mają wiele wspólnego z przedsięwzięciami władz pruskich związanymi z polityką „podnoszenia kulturalnego”?

Wzmianka o pomocy finansowej na rzecz budowy kościoła ewangelickiego jest niezrozumiała. O jakim kościele jest tu mowa? Dopiero, kiedy cofniemy się o 150 stron, na str. 416 tomu I „Historii” znajdziemy zapis, który zapewne wiąże się z tamtą informacją, a mianowicie: w 1784 r. przystąpiono do wznoszenia nowej budowli, a w dniu 21 stycznia 1787 r.

nastąpiło poświęcenie tego kościoła, który został zbudowany jako pierwszy w Bydgoszczy przy ul. Podwale i dotrwał do 1903 r...

Jeśli chodzi o wzmiankę dot. pomocy finansowej na rzecz budowy kościoła przeznaczonego dla katolików niemieckich pw. Serca Jezusowego – to jest ona wyrwana z kontekstu i z tej treści nie wynika: gdzie, kiedy i w jakim celu ten kościół został pobudowany. A twierdzenie o pomocy finansowej jest o tyle niewłaściwe, bo ów kościół został zbudowany nie przy pomocy, lecz w całości na koszt rządu pruskiego.

Budowa kościoła Serca Jezusowego dla katolików niemieckich – o czym „Historia Bydgoszczy” nie informuje – była ściśle powiązana z budową kościoła pw. św. Trójcy dla katolików polskich, a może nawet wywołana staraniami mniejszości polskiej o pozwolenie na budowę kościoła św. Trójcy.

Wojciech Kotowski w swoim „Zarysie dziejów” (2) pisze tak:

Uгода zawarta między arcybiskupem gnieźnieńskim a ministrem rządu pruskiego w lutym 1906 r. przewidywała, że w Bydgoszczy będą zbudowane dwa kościoły katolickie: jeden dla Niemców katolików, a drugi – dla Polaków. Władze pruskie nie chciałyby dopuścić do umocnienia żywiołu polskiego w mieście, a intencje te potwierdzały warunki ugody: kościół dla Niemców miał zbudować rząd pruski z własnych funduszy, natomiast kościół dla Polaków miał powstać wyłącznie z dobrowolnych ofiar... Z tego można wyciągnąć jedynie taki wniosek, że nie potrzeby Niemców katolików podyktowały rządowi pruskiemu decyzję o budowie kościoła pw. Serca Jezusowego, lecz aby uniemożliwić mniejszości polskiej uzyskanie przewagi ilościowej: za nowy kościół dla Polaków – nowy kościół dla Niemców.

Zapewne władze pruskie żywiły też nadzieję, że biednego społeczeństwa polskiego nie będzie stać na wystawienie kościoła własnym kosztem i... sprawa kościoła dla Polaków załatwi się sama...

2. Największą porażką nacjonalistów niemieckich – twierdzi się w „Historii” – zakończyła się sprawa obsadzenia stanowiska proboszcza bydgoskiego po śmierci ks. Stanisława (?!) Choraszewskiego w 1899 r. W wyniku nacisku działaczy hakatystycznych, władze archidiecezji zgodziły się na mianowanie proboszczem Niemca, proponując na to stanowisko ks. Ryszarda Markwarta... Późniejsza działalność ks. Markwarta nie spełniła nadziei hakatystów, co więcej, okazał się on gorliwym patriotą polskim (s. 561).

Błędne jest tu imię ks. Choraszewskiego – Stanisław, bowiem nosił on imię Józef. I ten błąd został powielony w każdym przypadku występowania w „Historii” ks. prob. Choraszewskiego, także w indeksie osobowym.

W „Historii Bydgoszczy” zabrakło informacji o tragicznej śmierci ks. Markwarta w wodach Bałtyku w sierpniu 1906 r.

Nie tylko. Zabrakło również ważnej wiadomości, że na krótko przed swoją śmiercią ks. prob. Ryszard Markwart założył w Bydgoszczy nowy, duży cmentarz przy dzisiejszej ul. Artyleryjskiej, na którym, w centralnym miejscu, spoczął sam jego założyciel.

I jeszcze jeden brak w „Historii”, mianowicie nie wspomniano i o tym, iż Bydgoszcz uczciła ks. Ryszarda Markwarta, nadając jego imię jednej z ładniejszych, śródmiejskich ulic naszego miasta.

Ale wizyta na tym cmentarzu na początku listopada 2000 i 2001 r. mogła każdego mieszkańca Bydgoszczy wielce zasmucić. Piękny grobowiec założyciela tej nekropolii Bydgoszczy robił wrażenie opuszczonego i zaniedbanego. Zaginął z niego przewlekający go niegdyś za pomocą specjalnych słupków, otaczających grobowiec, łańcuch, a na samej płycie grobowca napis mówiący, kto pod nią spoczywa, był zasypywany liśćmi. Nie było tam widać śladów szczotki, nie było ani jednego znicza, ani gałązki jakiegoś iglaka. Taka jest nasza pamięć o „gorliwym patriocie polskim”...

Po drugiej stronie głównej alei, podobnie usytuowany grobowiec ks. dziekana dr. Józefa Choraszewskiego, proboszcza bydgoskiego w latach 1887–1899, tak samo zaniedbany i zapomniany...

3. Ukoronowaniem intryg hakatystycznych w dziedzinie wyznaniowej – głosi „Historia Bydgoszczy” – było osadzenie w 1913 r. na stanowisku proboszcza parafii katolickiej w Bydgoszczy ks. Eduarda Beckera, który germanizatorską działalność rozpoczął już na poprzedniej placówce w Śre-mie i kontynuował ją w Bydgoszczy (s. 562).

Tu małe sprostowanie: ks. E. Becker objął parafię bydgoską nie w 1913 r., lecz z dniem 1 lipca 1912 r. i dzierżył ją aż do roku 1921.

Poza tym jednym krytycznym zdaniem „Historia Bydgoszczy” w I tomie nie poświęciła ks. E. Beckerowi najmniejszej uwagi. Czyżby nie zasługiwał on i jego działalność w Bydgoszczy na omówienie i dobrą lub złą ocenę? On także miał matkę Polkę i język polski znał doskonale, ale do polskości się nie poczuwał i jeśli prowadził działalność germanizatorską, do przyjaciół ludności polskiej zaliczyć go nie można.

Wojciech Kotowski informuje⁽²⁾, że po śmierci ks. abp. Floriana Stablewskiego – sytuacja kościoła gnieźnieńskiego skomplikowała się znacznie wobec zatargu władz duchownych z rządem o obsadzenie stolicy arcybiskupiej...

Niezwykłe perturbacje – dodaje – toczyły się też między tymi stronami w konflikcie o wyznaczenie nowego proboszcza bydgoskiego. Spór pomiędzy Administratorem Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Magistratem miasta Bydgoszczy trwał 6 lat i oparł się aż w Rocie Rzymskiej. Istotą sporu był fakt nieprzyjęcia przez władze kościelne prezenty ks. E. Beckera, dokonanej przez Magistrat m. Bydgoszczy, który miał prawo patronatu w stosunku do parafii bydgoskiej. Władze kościelne obawiały się, że ks. Becker, który był narodowości niemieckiej i znanym z kontaktów z kołami hakatystycznymi, uniemożliwi przeprowadzenie budowy nowego kościoła polskiego lub będzie ją skutecznie utrudniał.

Wprawdzie po wyroku Roty Rzymskiej w 1910 r., korzystnym dla ks. Beckera, zgodził się ks. K. Dorszewski na przyjęcie prezenty, ale odkładał termin objęcia beneficjum przez nowego proboszcza do czasu podjęcia budowy nowego kościoła dla Polaków.

Sprawy polskie

Do „Koeln Volkszeitung” piszą, że gazeta nasza tak gwałtownie uderzała w X. prob. Beckera za to, że koniecznie **wbrew woli ogromnej większości parafian**, stara się o probostwo bydgoskie, jakby to był dowód, że polskie gazety ludowe krzywdzą księży Niemców.

Podaliśmy wywody powyższe dosłownie, aby Czytelnicy nasi mogli ocenić, jak się położenie nasze przedstawia Niemcom katolikom na zachodzie. Wszystkiemu winna ta brzydka prasa polska, a księża germanizatorzy niewinni jak baranki. Sprawa ta jednak trochę inaczej się przedstawia.

Najprzód dlaczego wystąpiliśmy przeciwko X. prob. Beckerowi? Oto dlatego, że parafia bydgoska liczy 75 procent Polaków i dlatego sprawiedliwość wymaga, aby tu proboszczem był ksiądz Polak. Zabiegi X. Beckera o probostwo tutejsze wywołują powszechne oburzenie, które także uczciwi Niemiec zrozumieć powinien.

Dlaczego polskie gazety występują przeciw księżom organizatorom? Bo nam dusze kradną...⁽³⁾.

...Każdy człowiek uczciwy przyznać musi, że słuszną i sprawiedliwą byłoby rzeczą, ażeby duszpasterzem w Bydgoszczy był kapłan Polak. Tak też tę sprawę pojmują parafianie, którzy wysyłali protesty, opatrzone tysiącami podpisów, przeciw przysłaniu X. prob. Beckera na probostwo bydgoskie. Trudno oprzeć się przykreemu uczuciu, że mimo wszystko X. prob. Becker pragnie być proboszczem parafii tutejszej, jeszcze przykrzejsze uczucie ogarnia każdego, kto zna okoliczności, które towarzyszyły całej tej sprawie. Kandydaturę X. prob. Beckera popierały przedewszystkiem tutejsze luterskie gazety...

Jest to wielką niesprawiedliwością, że duszpasterzem parafii w tak ogromnej większości polskiej, będzie ksiądz Niemiec. Wszyscy parafianie polscy boleśnie to odczują...⁽⁴⁾.

Sięgnijmy jeszcze raz do „Zarysu dziejów” Wojciecha Kotowskiego, gdzie na str. 22 znajduje się następująca informacja:

...Ks. Jagalski, który prowadził całość prac przewodnicząc Dozorowi Kościelnemu i Zarządowi Budowlanemu z dniem 1 lipca 1912 r. został przeniesiony na probostwo w... natomiast probostwo bydgoskie przejął ks. E. Becker. Nowy proboszcz objął obowiązki po zawarciu kompromisu, a właściwie odstąpieniu Administratora Archidiecezji ks. prałata Dorszewskiego od wniesienia rewizji wyroku Roty Rzymskiej, która rozstrzygnęła o prawie ks. Beckera do beneficjum bydgoskiego...

Poświęcenie (benedykcja) kościoła Świętej Trójcy odbyło się dnia 29 września 1912 r... Benedykcji dokonał ks. dziekan A. Tyrakowski z Mąkowskiej. Po uroczystości poświęcenia została odprawiona przez ks. Tyrakowskiego solenna suma – pierwsza msza św. w nowym kościele. W czasie mszy św. kazanie wygłosił proboszcz bydgoski ks. E. Becker...

O tym kazaniu wspomniał „Dziennik Bydgoski” w publikacji poświęconej 25. rocznicy konsekracji kościoła Świętej Trójcy:

...ks. prob. Becker dziękował przedewszystkiem... rządowi pruskiemu za pozwolenie udzielone na budowę kościoła, nie raczył natomiast wspomnieć o ofiarności ludu polskiego. Rząd pruski nie dał grosza na nowy kościół...⁽⁵⁾

O ks. Beckerze „Dziennik Bydgoski” pisał często i raczej krytycznie, w sposób zgodny z treścią tego jedyne go zdania o nim, jakie znaleźć można w „Historii Bydgoszczy”, tom I...

4. W „Historii” (na str. 568 i 569) podkreślono, że dobrze rozwinęło się reaktywowane 20 marca 1892 r. na nowych zasadach Towarzystwo

Robotników Polsko-Katolickich i że powstało ono z inicjatywy proboszcza bydgoskiego, ks. Stanisława (!) Choraszewskiego.

„W 1894 r. doszło do ostrego konfliktu między patronem tych towarzystw ks. Choraszewskim a Związkiem Towarzystw Bydgoskich, skupiającym wszystkie pozostałe polskie stowarzyszenia. Powodem konfliktu było zarządzenie ks. Choraszewskiego zakazujące członkom towarzystw katolickich należenie do innych towarzystw...”

Z organizacji robotników katolickich wystąpił wówczas wicepatron Stanisław Moczyński, zarazem prezes Związku Towarzystw Bydgoskich.

Ważna ta informacja nie jest pełna ani całkiem ścisła. Czy rzeczywiście powodem konfliktu było zarządzenie ks. Choraszewskiego, czy raczej naruszenie go przez kilku członków chóru św. Wojciecha?

Nie jest też w pełni zgodne z treścią zamieszczonego w „Dzienniku Bydgoskim” sprawozdania sekretarza J. Szumińskiego z działalności Kat. Tow. Rob. Pol. w okresie minionego 20-lecia, że w wyniku ostrego konfliktu wystąpił z tego towarzystwa wicepatron Stanisław Moczyński. We wspomnianym sprawozdaniu mieści się następujący w tej sprawie zapis:

„...X. dziekan chcąc dowieść, że jest panem w swoim domu..., zniewolił p. Moczyńskiego, że tenże złożył dnia 6.10.1894 r. urząd wicepatrona...”⁽⁶⁾.

„Wystąpił” a został „zniewolony” do ustąpienia – to nie jest to samo.

Z Towarzystwem Robotników Polsko-Kat. i z jego patronem, czyli ks. Choraszewskim, wiąże się inna jeszcze, ważna kwestia. Jak twierdzi m.in. Janusz Kutta – inicjatorem budowy drugiego kościoła dla ludności polskiej był ks. Choraszewski, o czym jednak w „Historii” nie wspomniano. Janusz Kutta także nie przedstawił żadnego dowodu na potwierdzenie jego tezy. Stąd wątpliwość, czy ks. Choraszewski rzeczywiście był inicjatorem lub miał coś wspólnego z tą inicjatywą.

Wątpliwości te zdaje się utwierdzać wspomniane wyżej sprawozdanie J. Szumińskiego z 20-letniej działalności Tow. Rob. Polsko-Kat. Wydaje się bowiem niewątpliwie, że gdyby ks. Choraszewski był inicjatorem tej budowy, przedstawiłby ją na zebraniu „jego” towarzystwa, aby wywołać dyskusję o celowości i potrzebie budowy drugiego kościoła dla Polaków, o warunkach i możliwościach realizacji takiej inwestycji i jej kosztach, a także, aby poprosił uczestników o radę i pomoc...

Również ani „Historia” na ten temat się nie wypowiedziała, ani w sprawozdaniu sekretarza towarzystwa będącego pod patronatem ks. Choraszewskiego, nie ma na ten temat najmniejszej wzmianki...

5. W „Historii Bydgoszczy” na str. 571 można znaleźć trafne uwagi na temat ważności prasy w polskim życiu publicznym pod zaborem pruskim na przełomie XIX i XX wieku oraz stwierdzenie, iż w Bydgoszczy przez długie lata panowała pod tym względem całkowita martwota.

Pierwszą poważniejszą próbę – informuje „Historia” podjął Stanisław Tomaszewski z Poznania, wydając 2 kwietnia 1891 r. numer okazowy „polsko-katolickiej gazety ludowej” pod nazwą „Straż Polska”. Nie zdobyła ona większej popularności i w 1894 r. przestała się ukazywać. Niepowodzenie „Straży Polskiej” nie zniechęciło Stanisława Tomaszewskiego do dalszych prób wydawania w Bydgoszczy polskiego pisma. W dniu 1 stycznia 1898 r. ukazał się pierwszy numer nowej „Gazety Bydgoskiej”...

Czy podana wyżej data jest pewna? Z informacji uzyskanych w Czytelni Regionalnej wynika, iż „Straż Polska” wychodziła w latach 1891–1894, a pierwszy numer „Gazety Bydgoskiej” ukazał się nie w 1898 r., lecz w 1895 r.

Czy w Bydgoszczy, która miała być miastem najbardziej zgermanizowanym, były warunki do wydawania polskiej gazety?

Bardzo charakterystyczny jest w tym zakresie opis przebiegu wizyty wydawcy i redaktora gazety polskiej w Bydgoszczy u proboszcza parafii bydgoskiej, ks. dr. Józefa Choraszewskiego. Opisał ją sam Stanisław Tomaszewski. Powinna ona zawierać samą prawdę, ale jeśli to, co można przeczytać, jest prawdą, to wiele z niej wynika wniosków niewesołych.

Stanisław Tomaszewski napisał tak:

„Było to w r. 1893 (a może nieco później?). Zachęcony przez przyjaciół, a zwłaszcza przez ks. K..., zwinąłem wydawaną i redagowaną przeze mnie „Straż Polską”... i zamieniłem ją na codzienną „Gazetę Bydgoską”...

Gdy zacząłem wydawać „Straż Polską” (a może to już była „Gazeta Bydgoska?”), złożyłem oczywiście wizytę ks. proboszczowi... Przyjął mnie z chmurnym czołem, a gdy podawałem pierwszy numer pierwszego pisma polskiego... nasz proboszcz oddaliwszy gestem moją rękę, wyrzekł następujące słowa:

- Tej gazety Polski nie potrzeba: tu Polaków nie ma.
Ostupałem i oniemiałem na chwilę... wreszcie odezwałem się:

- Ksiądz proboszcz tak twierdzi? Przecież kościół farny co niedziela tak dalece przepełniony, że nawet na rannem nabożeństwie tłok ludzi nieopisany i do wnętrza wcisnąć się niepodobna.

Na to proboszcz:

- Ale to nie Polacy, to robotnicy, którzy mówią po niemiecku i czytają niemieckie gazety. Szkoda pańskich zabiegów.

- To ja będę się starał - odparłem nie zbity z tropu - nauczę ich czytać i mówić po polsku.

- Nie rób pan zamieszania! - zawołał proboszcz i odwrócił się.⁽⁷⁾

„Historia Bydgoszczy” przypomniała starania i próby wydawania przez Stanisława Tomaszewskiego w Bydgoszczy gazety polskiej i katolickiej, ale zapewne nie zwróciła uwagi, że nazwisko tego wydawcy i redaktora pojawiło się w pracach kilku historyków w całkowicie innej jeszcze roli, a mianowicie jako reprezentanta grupy mieszkańców, którzy wystąpili do arcybiskupa gnieźnieńskiego z apelem, czy z petycją w sprawie potrzeby zbudowania drugiego kościoła katolickiego w Bydgoszczy dla tutejszej ludności polskiej.

Można przypuszczać, że nie było w naszym mieście dwóch Stanisławów Tomaszewskich. Był jeden, ale w dwóch wcieleniach. I może to właśnie Stanisław Tomaszewski dał początek idei zbudowania w Bydgoszczy tego drugiego kościoła katolickiego?...

Oto w skrócie interesujący nas zapis w „Zarysie dziejów” Wojciecha Kotowskiego:

Grupa mieszkańców miasta o nieustalonych nazwiskach, reprezentowana przez Stanisława Tomaszewskiego wystąpiła do ks. arcybiskupa F. Stablewskiego z apelem, w którym uzasadniała konieczność budowy kościoła w Bydgoszczy. Petycja ta została złożona prawdopodobnie w styczniu lub na początku lutego 1898 r. Dozór kościelny... zaaprobował treść petycji dając także wyraz przekonaniu o konieczności budowy nowego kościoła... W ciągu miesięcy letnich i jesiennych 1898 r. wykrystalizowały się podstawowe koncepcje w sprawie pozyskania drugiego kościoła dla Polaków. Na posiedzeniu dozoru w dniu 31.10.1898 r. uznano nie tylko potrzebę budowy nowego kościoła..., ale stwierdzono, że nowy kościół powinien być tej samej wielkości co Fara. Proboszcz bydgoski, którym był wówczas ks. dr Józef Choraszewski, zobowiązał się do objęcia przewodnictwa nad pracami przygotowaw-

czymi i wystarać się o przedwstępny kosztorys. A może to właśnie był właściwy początek?...⁽²⁾

6. W „Historii Bydgoszczy” podkreślono, że ożywienie polskiego życia społeczno-organizacyjnego, jakie nastąpiło w mieście po 1905 r., wytworzyło silne zapotrzebowanie na własne pismo codzienne... zadania tego podjęła się bydgoska organizacja „Straży” z dr. Emilem Warmińskim na czele. Po zgromadzeniu środków finansowych... zaangażowano redaktora gnieźnieńskiego „Lecha” Jana Teskę do wydawania w Bydgoszczy pisma „Straż”... pismo już pod zmienionym tytułem jako „Dziennik Bydgoski”, zaczęło się regularnie ukazywać dopiero od 1 stycznia 1908 r.

„Dziennik Bydgoski” – zdaniem autorów „Historii” – miał ogromne zasługi dla obrony polskości w Bydgoszczy. Nie tylko propagował mowę ojczystą, ale ożywił pracę bydgoskich organizacji społeczno-kulturalnych i zwalczał przejawy sprzedawczykostwa, lojalizmu i ugodowości wobec zaborcy. Wpływy pisma sięgały daleko poza Bydgoszcz, a ofiarni redaktorzy: Jan Teska, Bogusław Domański i Tomasz Grzesiewicz obsługiwali wiele wieców polskich... (s. 573).

To wszystko prawda, dziwi tylko brak tu nazwiska red. Stanisława Nowakowskiego...

Lista zasług „Dziennika Bydgoskiego”, jaką zaprezentowała nam „Historia Bydgoszczy”, byłaby z pewnością o wiele dłuższa i pełniejsza, ale „gubiąc” budowę kościoła Świętej Trójcy, „Historia” zgubiła także ogromnie ważną rolę „Dziennika” w zakresie wydatnej pomocy, jakiej ta gazeta udzieliła administratorowi parafii bydgoskiej i jego wielkiemu dziełu zbudowania tego wspaniałego kościoła dla upośledzonych przez zaborcę Polaków. W tym szczególnie w zbiórce pieniędzy na pokrycie kosztów tej budowy, bo tylko pod tym warunkiem, że koszty te zostaną pokryte dobrowolnymi składkami ludności polskiej, pozwolenie na budowę tego kościoła zostało udzielone.

„Dziennik Bydgoski” ukazał się po raz pierwszy w dniu 1 stycznia 1908 r., a już po upływie 10 dni zamieścił pierwszą wzmiankę na temat – uzgodnionej wcześniej budowy dwóch kościołów katolickich: dla Niemców i dla Polaków, a w dniu 16 lutego (a nie w kwietniu, jak błędnie informują niektórzy „znawcy” historii), „Dziennik” opublikował apel ks. Józefa Jagalskiego, administratora parafii bydgoskiej, o dobrowolne datki na budowę nowego kościoła. Po upływie dwóch tygodni „Dziennik” ponowił druk

apelu ks. Jagalskiego, a jednocześnie zobowiązał się włączyć – do ogólnej zbiórki pieniędzy na ten piękny cel.

Wkrótce w „Dzienniku” ogłoszona została pierwsza lista ofiarodawców na ten zbożny cel – budowę nowego kościoła dla ludności polskiej. Nazwisk było wiele, przy czym jedni dawali „grosze”, inni setki i tysiące marek, zależnie od tego, na ile kogo było stać.

Budowa rozpoczęta została w połowie 1908 r. i wkrótce poczęły się ukazywać w „Dzienniku” aktualne informacje o postępach budowy...

A jakie byłyby wyniki tej powszechnej zbiórki, gdyby nie było „Dziennika” lub gdyby „Dziennik” nie włączył się całym sercem do tej zbiórki na budowę dzisiejszego kościoła pw. Świętej Trójcy?

Ale co o tym autorzy „Historii Bydgoszczy” wiedzieć mogą? Wszak na jej kartach brak najdrobniejszych na ten temat informacji o przebiegu zbiórki pieniężnej i budowy tej wspaniałej świątyni.

Za obszerny opis i rzeczową ocenę zbiórki pieniężnej i postępu w budowie nowego kościoła, jakich należało się spodziewać w „Historii Bydgoszczy”, miała wystarczyć skąpa informacja o nowo budowanym kościele, bo tylko na taką zdobyła się nasza, bydgoska „Historia”:

Rozbudowa miasta... spowodowała także ożywienie w środowisku architektów... Pruski neogotyck, ulubiony przez władze styl gmachów publicznych, symbolizujący ducha germańskiego, reprezentowany był przez kościół ewangelicki św. Piotra i Pawła, zbudowany... (architekt...), kościół ewangelicki przy dzisiejszym placu Kościeleckich (...architekt...), budynek poczty (...), budynek dyrekcji kolei i inne...

W rzadko spotykanym stylu neobarokowym zbudowano w 1905–1906 dzisiejszy gmach Akademii Muzycznej (architekt...) oraz katolicki kościół Świętej Trójcy (1910–1912)... Nawet nazwiska architekta projektanta tego wspaniałego kościoła tu nie wymieniono... (s. 598).

Budowa kościoła Świętej Trójcy zapoczątkowana została w 1910 r. A jaka w tamtym roku w Bydgoszczy była sytuacja pod względem narodowościowym? Jak wielkie było ogólne zaludnienie (w mieście i otaczających go gminach), ilu tu było Niemców i Polaków, ilu ewangelików i katolików?

Odpowiedzi na te pytania powinna nam udzielić tabela 34, umieszczona w „Historii Bydgoszczy”, tom 1.

	Ogółem	katolików	%	w jęz. pol.	dwu- jęz.	%
miasto Bydgoszcz	57.696	18.539	32	9.350	1.557	19
gminy podmiejskie	35.361	13.662	39	9.962	299	29
Podsumowania tu nie ma, po podliczeniu otrzymamy takie wielkości:						
razem	93.057	32.201	34,6	19.312	1.856	22,4

Jak widać rubryki „Niemców”, ani „Polaków” tu nie ma, „ewangelików” także nie ma, są natomiast dwie rubryki „zastępcze”:

- z językiem polskim i
- dwujęzyczni.

Z podliczenia wynika, że te dwie grupy obejmują łącznie 21.168 osób, a rubryka „katolików” aż 32.201 osób. W procentach ma być:

Polaków - 22,4%

katolików - 34,6%...

Czy powyższe dane odzwierciedlają stan faktyczny? Czy zasługują na zaufanie? Czy też zostały tak spreparowane, aby zafałszować prawdę i stan istniejący przedstawić jedynie zgodnie z interesami zaborcy?...

Wspomniana wcześniej tabela 34 ukazuje - jak zaznaczono - udział katolików wśród ogółu mieszkańców Bydgoszczy i gmin podmiejskich w latach 1852, 1871, 1885 i 1895 oraz udział osób przyznających się do języka polskiego jako macierzystego w latach 1905 i 1910.

Autor tego rozdziału podkreśla, że w warunkach miejskich wyznanie katolickie nie pokrywało się z polską przynależnością narodową, gdyż pewna część katolików była narodowości niemieckiej.

Nie podaje jednak choćby przybliżonej liczebności katolików narodowości niemieckiej, ani ich udziału wśród katolików razem wziętych.

Następnie w sposób ostrożny i ogólnikowy pisze tak:

Z drugiej strony różnice między liczbą katolików a liczbą Polaków nie były w rzeczywistości tak duże, jak wynikałoby to ze spisów z 1905 i 1910, a to ze względu na stosowanie różnego rodzaju nacisków przy przeprowadzaniu tych spisów...

Dalej czytamy: Reasumując, na podstawie danych o liczbie katolików oraz osób z polskim językiem macierzystym, można przyjąć z pewnym przybliżeniem, że w 1910 r. stanowili oni przynajmniej jedną czwartą ogółu

mieszkańców Bydgoszczy oraz nieco ponad jedną trzecią mieszkańców wszystkich osiedli podmiejskich, potraktowanych łącznie.

Oznacza to, że w ramach bydgoskiej aglomeracji miejskiej było wówczas co najmniej 27 tysięcy Polaków, a więc około 30% mieszkańców.

Przeliczenie wg podanych wskaźników daje następujące wyniki:

25% liczby mieszkańców miasta Bydgoszczy	14.424 osoby
35% liczby mieszkańców osiedli podmiejskich	12.376 osób
razem	26.800 osób

Podane wyżej wielkości wynikają z przyjęcia „z pewnym przybliżeniem”, ale ilu Polaków i katolików liczyła Bydgoszcz wraz z osiedlami podmiejskimi w 1910 r.? Tego dokładnie nadal nie wiemy.

Pruska statystyka urzędowa nie tylko nie przedstawiała stanu faktycznego w tej dziedzinie, ale wyraźnie nastawiona była na skrzętne ukrywanie prawdy.

Wydaje się, że polski „Dziennik Bydgoski”, naoczny świadek tamtych czasów i wydarzeń, był bardziej prawdomówny i przedstawiał stosunki narodowościowe i religijne w naszym mieście w sposób bardziej zbliżony do stanu rzeczywistego...

Zacznijmy ten przegląd od wiadomości podanej przez „Bromberger Zeitung” z lutego 1907 r., w tłumaczeniu na język polski:

Na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 8 lutego 1907 r. przyjęto uchwałę o wydzielenie z dzisiejszego Placu Piastowskiego (wtedy Elisabethmarkt) 1500 metrów tzw. terenu pod budowę nowego kościoła dla bydgoskich Niemców katolików.

W mieście Bydgoszczy mieszka obecnie około 8000 Niemców-katolików, a w okolicy Bydgoszczy dalsze 4000.⁽⁸⁾

W swoim apelu – wezwaniu o finansowe wsparcie przyszłej budowy nowego kościoła katolickiego dla Polaków, ks. administrator parafii bydgoskiej, Józef Jagalski tak m.in. napisał:

... „na barki nasze spada jeszcze ciężar zebrania stu kilkunastu tysięcy marek. Podczas kiedy dla Niemców katolików, których liczba tylko kilka tysięcy dusz wynosi – monumentalna budowa drugiego kościoła stanie z funduszy rządowych, my znikąd pomocy spodziewać się nie możemy.”

Źle robią ci Polacy, którzy na majowym nabożeństwie zapełniają kościół pojezuicki. Nie tylko sami się w ten sposób niemczą, ale i niemczyzną popierają, bo każdy myśli, że to Niemcy zapełniają swój kościół, a to głównie Polacy.

Dla Polaków jest fara, a nie kościół pojezuicki. Kto zna usposobienie tutejszych Niemców katolików, ich duszpasterzy i walkę, jaką wciąż toczą o oderwanie się od fary, ten popełnia zły uczynek, gdyż dążenia te popiera chodząc do niemieckiego kościoła.

Niestety, czyni to nie tylko biedny lud, ale także jednostki spośród inteligencji...⁽¹⁰⁾.

Zwracają nam uwagę, że wielu Polaków wciąż jeszcze chodzi do kościoła pojezuickiego wskutek czego kościół się zapełnia, a pewne koła twierdzą potem, że w Bydgoszczy jest tak wielu Niemców katolików, iż kościół pojezuicki pomieścić ich nie może. Tymczasem są to Polacy...⁽¹¹⁾

W Bydgoszczy mamy może tysiąc, a najwięcej dwa tysiące katolików niemieckich, którzy są prawdziwymi Niemcami. Reszta to przeważnie zniemczeni Polacy. Wszystkich razem będzie pewnie 5 do 6 tysięcy najwięcej.

Wprawdzie w urzędowym dokumencie, wmurowanym w fundament nowego kościoła dla Niemców katolików powiedziano, że jest ich tu 10 tysięcy, ale to sobie taka pruska prawda.⁽¹²⁾

Parafia bydgoska liczy 25 tysięcy Polaków na ogólną liczbę 30 tys. dusz. Wprawdzie Niemcy katolicy w Bydgoszczy twierdzą, że jest ich tu 10 tysięcy, zważyć jednak trzeba, że wszystkich zależnych Polaków (np. robotników kolejowych) uważają za Niemców. Tak też napisali w dokumencie złożonym do kamienia węgielnego w nowym kościele dla Niemców, w rzeczywistości zaś liczba prawdziwa Niemców katolików w parafii bydgoskiej jest bardzo mała. Przeważnie są to zupełnie lub na pół zniemczeni Polacy...⁽¹³⁾.

Donoszą nam, że wielu Polaków najniepotrzebniej uświetniło obecnością swoją uroczystości ostatnie, urządzone przez Niemców katolików. Zdawać się wskutek tego mogło niewtajemniczonym, że w Bydgoszczy jest tak wielu Niemców katolików, czasem byli to po części Polacy.

Także smutny dowód wyrobienia politycznego złożyli niektórzy członkowie dozoru kościelnego (farnego). Oto poszli na obiad urządzony w niedzielę przez Niemców katolików. Ze stanowiska polskiego

byli tam potrzebni jak dziura w moście albo diabeł w Częstochowie. Oprócz tego powinni byli posiadać tyle godności własnej, żeby nie chodzić tam, gdzie właśnie im jako dozorowi polskiemu wiele policzków zadano...⁽¹⁴⁾.

Niemcy katolicy wybudowali sobie drugi kościół za pieniądze rządowe i nie ma ich tylu, żeby oba swoje kościoły zapełnili. Gdyby nie ciemni Polacy, to niemal pustki byłyby w kościele.

Nie dziw tedy, że starają się jak najwięcej Polaków do swych kościołów sprowadzić. Zaczynają od dzieci, bo na te najwięcej wpływu mają nauczyciele...⁽¹⁵⁾.

Z „Historii Bydgoszczy”, tom I, dowiedzieć się można, że w latach 1910–1912 zbudowany został kościół Świętej Trójcy. I tylko tyle.

Sama budowa tego kościoła trwała zaledwie 27 miesięcy: od lipca 1910 r. do ostatnich dni września 1912 r. Po kolejnych kilku miesiącach odbyła się uroczysta konsekracja tej świątyni. Kilkakrotnie dłużej trwały zabiegi o uzyskanie zezwolenia na tę budowę i prace przygotowawcze.



*Ks. Józef Jagalski - budowniczy kościoła Świętej Trójcy
- w 1897 r. wyświęcony na księdza (w Gnieźnie)*

- w 1897 r. skierowany do Bydgoszczy, do parafii farnej na wikariusza - w 1906 r. mianowany administratorem parafii farnej w Bydgoszczy - w 1912 r. przeniesiony na parafię (pod Inowrocław) na proboszcza - w 1928 r. ks. Józef Jagalski zmarł

Konsekracja kościoła Świętej Trójcy odbyła się 18 maja 1913 r., w uroczystość Świętej Trójcy. Aktu konsekracji dokonał biskup sufragan gnieźnieński, Wilhelm Kloske, w asyście ks. Beckera i ks. Marciniaka. Sumę celebrował ks. Becker, a kazanie wygłosił ks. Marciniak.

Konsekracja kościoła Świętej Trójcy zakończyła okres budowy świątyni.

Należy podkreślić – napisał Wojciech Kotowski w swoim „Zarysie dziejów”, na zakończenie, że polscy parafianie wybudowali „swój” kościół szybciej niż rząd pruski, który w tym samym czasie budował z funduszy państwowych kościoły dla Niemców katolików na placu Elżbiety (obecnie plac Piastowski). Konsekracja tego kościoła odbyła się w miesiąc później po kościele Świętej Trójcy...

¹ „Dziennik Bydgoski” z 23.04.1937 r.

² Wojciech Kotowski - Zarys dziejów kościoła i parafii Świętej Trójcy w Bydgoszczy.

³ „Dziennik Bydgoski” z 1.12.1911 r.

⁴ „Dziennik Bydgoski” z 28.04.1912 r.

⁵ „Dziennik Bydgoski” z 12.06.1938 r.

⁶ „Dziennik Bydgoski” z 4 i 5.07.1912 r.

⁷ „Gazeta Bydgoska” z 1.04.1923 r.

⁸ „Bromberger Zeitung” z 10.02.1907 r.

⁹ „Dziennik Bydgoski” z 16.02.1908 r.

¹⁰ „Dziennik Bydgoski” z 11.05.1910 r.

¹¹ „Dziennik Bydgoski” z 22.09.1910 r.

¹² „Dziennik Bydgoski” z 27.09.1910 r.

¹³ „Dziennik Bydgoski” z 28.04.1912 r.

¹⁴ „Dziennik Bydgoski” z 18.06.1912 r.

¹⁵ „Dziennik Bydgoski” z 24.09.1913 r.